Nr. 12. **Rok 16.**

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, *dnia 22. Lipca 1849.*

Henryk Dembiński. — Dwie uroczystości narodowe w Krakowie. — Czucz, więzień stanu. — Mowa JMci Pana Podskarbiego Nadwornego Jerzego Ossolińskiego, i t. d. — Reassumpcya Sejmu Grodzińskiego, i t. d. (ciąg dalszy).

Henryk Dembiński.

Henryk Dembiński urodził się roku 1791; ojciec jego Ignacy, należał do liczby téj ślachty Polskiéj, która najszczytniejszą odgrywała rolę; zasiadał on na sejmie 1788—1791, na którym ową sławną ustanowiono Konstytucyą. Matka, z domu Moszczyńska, któréj serce pałało gorącą miłością ojczyzny, była kobietą wykształconą; dla tego téż, gdy ojciec Henryka w ósmym roku po podziale ostatnim Polski życia dokonał, oddała się całkiem wychowaniu dzieci. Młody Henryk czyniąc w naukach znaczne postępy, oddawał się przedewszystkiem historyi, w któréj go szczególniéj haraktery sławnych bohatérów zajmowały. W roku 1807 udał się wraz z dwoma braćmi do akademii inżynierów do Wiednia, zkąd w roku 1809 wstąpić miał jako officer w szeregi Austryackie, które przeciw potędze Napoleona walczyć miały. Nie podobało mu się jednakowoż, że ma walczyć w szeregach nieprzyjaciela ojczyzny za jego ocalenie i wymawiał się, że bez pozwolenia matki sam swoim losem rozrządzać nie może. — Tymczasem szukał jakiéj sposobności wymknienia się z Wiednia, aby się udać do ojczyzny, jako też w krótce z dwoma braćmi i kilku innymi opuścił akademią; lecz gdy przybył do granic Polski, wieść smutna go doszła, że Warszawa wzięta. Towarzysze jego tém przerażeni, zaczęli rozpaczać, on sam jeden nie upadał na duchu, i wtenczas miał wyrzec: „Jeżelić Polski nie ma, my ją uczynimy.“ W takiém usposobieniu przybył do Krakowa, właśnie gdy Xiąże Józef Poniatowski poparł sprawę ojczyzny. Wstąpił wtenczas do piątego pułku strzelców konnych. Ofiarowanego sobie stopnia officera nie przyjął, chcąc się go dosłużyć na polu bitwy. W wyprawie do Moskwy znajdował się jako porucznik w szeregach bratnich. Tu stracił dwóch braci; jemu zaś ani zimno, ani głód, ani niewygody i trudy nie zaszkodziły. Pod Smoleńskiem odznaczył się w obecności Napoleona, za co wyniesiony został na kapitana, i miał mu być udzielony krzyż legii honorowéj, którego jednakowoż, dla intryg obcych, nie otrzymał. Przy odwrocie z Rossyi okazał zdolność wojskową, która go później tak wsławiła. — Generał Sokolnicki, pod którego dowództwem Henryk Dembiński się znajdował, odznaczał się szczególniéj sztuką wstrzymywania znacznéj siły nieprzyjacielskiéj małą liczbą wojska, i w tém Dembiński u niego się wykształcił. Podczas wyprawy do Niemiec, gdzie na polu bitwy brat jego trzeci poległ, pozostawał w wojsku r. 1814 pod generałem Wielochorskim, który był zarazem ministrem wojny Xięstwa Warszawskiego, aż do czasu, w którym Napoleon się zrzekł korony Cesarskiéj. Po kongressie Wiedeńskim otrzymał Dembiński, równie jak inni officerowie, którzy walczyli pod chorągwiami Francuskiemi, wezwanie do wstąpienia do wojsk Polskich, przez rząd Rossyjski tworzonych. Nie chcąc jednakowoż służyć pod Xięciem Konstantym, udał się do dziedzicznéj wioski, gdzie się ożenił i przez oszczędność, gospodarność i przemysł dorobił się dość znacznego majątku. Pomimo tego, na pierwsze hasło powstania roku 1830 w Warszawie, opuścił bez namysłu posiadłość i przyłączył się do powstańców, i dowodził całym batalionem. Wkrótce potém o-

trzymał dowództwo nad gwardyą narodową okręgu Krakowskiego, którą tak wyćwiczył, iż była najdzielniejszą ze wszystkich. Nowoutworzone pułki wprowadził do Warszawy właśnie wtenczas, gdy działa pod Grochowem grzmiały. Skrzynecki oddał mu dowództwo nad brygadą konnicy. Na czele 4,000 żołnierzy oparł się w potyczce pod Guzowem 60,000 Moskalom, którym dowodził Dybicz, i wstrzymywał ich pochód przez dzień cały. W nagrodę takiego czynu mianowany został generałem brygady. Na rozkaz komenderującego generała zdobył most pod Ostrołęką, odwagą i męztwem zadziwiając nieprzyjaciół. W saméj bitwie pod Ostrołęką nie miał udziału, wysłany był bowiem wtenczas z oddziałem Giełguda i Chłapowskiego do Litwy. Cel jedyny tego pochodu był ten, aby zabrać Wilno, a przy tém rozniecić powstanie po całéj Litwie, coby było niezmiernie wsparło sprawę powstańców. Plan ten do wykonania nie trudny, gdyż liczba wojsk Rossyjskich była tam nieznaczna, odwaga i poświęcenie żołnierzy Polskich, jak zwykle bez granic, usposobienie mieszkańców powiększéj części odpowiednie, lecz nie było odpowiedniéj energii we wodzach komenderujących. Stał Dembiński podług rozkazu Giełguda z jednéj strony Wilna, oczekiwał hasła: wystrzału armatniego, lecz go się prędzéj nie doczekał, dopóki mu Moskiewskie armaty grać nie zaczęły. Opieszałość zatem, a może i co więcéj, zniewoliło dowódzców do odwrotu ku granicom Pruskim. Mając słabe wojsko, wycieńczone, a przez kilkodniowe bezczynne obleganie Wilna przetrzebione, nie widzieli innego ratunku, jak zawołać razem z Cezarem: *Alea jacta esto!* i przejść przez granicę Pruską, lecz nie w zamiarze, w jakim Cezar przechodząc Rubicon, lecz aby złożyć broń u stóp wrogów swoich. Dembiński opierał się wraz ze Sierakowskim i innymi kilkoma temu zbrodniczemu zamiarowi, wołał: aby lepiéj walcząc, chwalebną śmiercią zginąć, aniżeli oddawać się w ręce ciemiężcy. Lecz głos jego był głosem na puszczy, i jako taki z garstką wiernych wśród wojsk nieprzyjacielskich, wśród znojów i trudów, przedarł się bezdrożami do Warszawy, gdzie go z okrzykami radości przyjęto. — Lud, mając do niego jak największe zaufanie, żądał, aby go ogłoszono dowódzcą wojsk naczelnym, jako téż w istocie na to zezwolono; lecz nie długo dzierzył tę władzę, gdyż nie dowierzał mu naród, ponieważ do partyi arystokratycznéj należał. Myślał nawet Dembiński w nocy 15. Sierpnia 1831, w któréj mordowano po więzieniach wielu podejrzanych, dyktatorem się ogłosić, jednakowoż zaniechał tego; krok ten przy podobnych okolicznościach bardzo był niepewny. Podczas zdobycia Warszawy znajdował się przy korpusie Rybińskiego, z którym do Prus przeszedł. W czasie swego wygnania przebywał w Paryżu, Dreznie, aż nareście we wiośnie 1848 r. udał się do Galicyi, zkąd późniéj wezwany do Węgier, walczy teraz jako wódz naczelny armii Węgierskiéj za oswobodzenie ich, w nadziei oswobodzenia i własnéj ojczyzny.

Dwie uroczystości narodowe w Krakowie.

Opisy wjazdów, koronacyi i pogrzebów i innych uroczystości narodowych, jużto malujące nam obyczaje, jużto przechowujące ważne dziejowe chwile, choćby nawet z opisów owych ceremonij są ciekawe i ważne. Mniemam przeto, że i następne szczegóły na uwagę w tym względzie zasłużą i w tym celu je do niniejszego pisma przesyłam.

Kraków, dnia 18. Czerwca 1849 r.

J. Łepkowski.

Opis wjazdu na królestwo Zygmunta III. r. 1587.

[W wyjątkach. (*)]

W zamiarze przyjęcia jak najwspanialéj nowo obranego Króla w Krakowie, uczyniono wszystkie do tego przygotowania. — Wystawiono bramy i łuki tryumfalne, ozdobione napisami ku czci Króla, odnoszącemi się do świeżo otrzymanego zwycięztwa. Marszałek W. koronny Opaliński i inni znakomici panowie wprowadzali Księcia Zygmunta. Wjeżdżał od strony południowéj przez Kazimierz i Stradom. Polacy z oddziałami konnemi go witali. Odprawiwszy przegląd wojsk, wałów i ulic Króla witających, Król bramą tryumfalną, na któréj był napis, niby od rzeki: że innego pana do miasta nie wpuści, wszedł w miasto.

Przy kościele Ś̃go Floryana stał obraz zmarłego nie dawno Króla Stefana Batorego, oddającego berło Zygmuntowi; obok obrazu były malowane łupy i chorągwie, zdobyte na Maxymilianie z napisami do Króla. Przed kościołem przywitał Króla Kardynał Batory. W bramie Floryańskiéj wystawiony był obraz Zygmunta Augusta, a na początku ulicy Zygmunta Igo; zaś na samém wnijściu w rynek, Król Alexander Jagiellończyk. Gdy się Król zbliżył do kościoła P. Maryi, zsiadł z konia przed apteką pod murzynami zwaną, gdzie znów wzniesiona była brama tryumfalna, a przy niéj znowu obrazy Zygmuntów, a nad nią wznoszący

(*) Z dziełka współcześnie wydanego po Niemiecku, pod tytułem: Polnische Zeitung von der Wahl und Krönung des Königs in Polen, Sigmund III., Prinzen aus Schweden ꝛc. 1588.

się orzeł biały czynił ukłony, przy czém była wielka liczba trębaczy. W innych znowu bramach były wyobrażenia Królów Jana Alberta i Kazimierza Jagiellończyka, a przy bramie zamkowéj Władysława Jagiełły. — Gdy wjeżdżał w bramę zamkową, strzelanie przywitało Króla. Wtedy Baltazar Batory, syn brata Króla Stefana, z 200 jazdy Węgierskiéj witał Króla. — Wiele jeszcze uroczystych obrzędów w czasie saméj koronacyi i odbioru przysięgi, uświetniło ten wjazd na Królestwo, na którego pamiątkę Zygmunt kazał bić medale srebrne ze swojém wyobrażeniem i napisem: *Sigismundus III. D. G. Rex Poloniae et Sveciae, Mag. Dux Lithv.*, a po drugiéj stronie miecz goły z napisem: *Pro jure et populo.*

Miasto Kraków składa przysięgę Królowi Władysławowi IV., r. 1633, d. 7. Lutego.

(Z rękopismu współczesnego w wyjątkach.)

W czasie obrzędu koronacyi Króla Władysława IV. w rynku miasta Krakowa przed Ratuszem, niedaleko Sukiennic, zbudowano Theatrum z tarcic, na kilka łokci od ziemi wysokie, czerwoném suknem obite. — Miejsce, gdzie Król JMść zasiąść miał, jednym stopniem było podwyższone i tam baldakin złotogłowy zawieszono, pod którym stało królewskie krzesło. Około majestatu było obicie pięknym czerwonym faledyszem, i tam krzeseł dla PP. Senatorów z obu stron nastawiano. — Król JMć z zamku, w licznéj i wspaniałéj assystencyi Senatorów, Paniąt, Posłów i Dworzan, na koniach pięknych, szumno od rzędów złotych i złocistych, kamieńmi, sadzonych w kilkaset osób wyruszył. Sam Król JMć siedział na koniu siwym w czarnym axamitnym Francuzkim ubiorze. Świeciły się szaty i stroje rozmaite Paniąt, jakotéż rzędy na koniach. Trębacze odzywając się z Ratusza, przybycie Króla oznajmili. Ludzi różnych bardzo wielki tłum był, którzy wszystek rynek, jako jest nie mały, zastąpili tak, żeby mógł jabłko po głowach potoczyć, a taki był ścisk, że ledwo Królowi JMci i Kalwakacie miejsca w rynku stało. Jechał tedy Król JMć prosto, minąwszy Theatrum, do Ratusza Krakowskiego. Przed nim Tęczyński lubo *valetudinarius* koronę, JP. Hetman koronny Koniecpolski berło, JP. Lubomierski, Wojewoda Ruski, jabłko, a JP. Zebrzydowski, Miecznik koronny, miecz na koniu trzymając, nieśli aż do samego Ratusza, gdzie Król z konia zsiadłszy, do Izby poszedł, kędy Rajcy sądzą, i tam w dalmatykę ubrany i kapę w koronie, wziąwszy w rękę berło i jabłko, po suknie czerwoném piechotą szedł od Ratusza aż do Theatrum. Tam na majestacie pod baldakinem usiadłszy, z PP. Senatorami zasiedli. Tu Burmistrz Krakowski Jerzy, Doktór medycyny, stanąwszy w pośrodku Theatrum z trzema swymi kolegami, mowę miał do Króla JMci od całego miasta. Na mowę tę Tomasz Zamojski, Podkomorzy koronny, odpowiedział. Potém odebranie przysięgi na wierność od Rajców, przyczém Burmistrz doręczył Królowi dary od miasta. Na zakończenie obrządku Król pasował na Rycerzy niektórych z Szlachty i Mieszczan. Po skończeniu tego aktu, gdy się Król i Senatorowie z Theatru ruszyli, nim jeszcze zeszli z niego, z sukna go obnażono, na pamiątki między siebie rozdzierając. Podskarbiowie, prowadzący Króla, pieniądze między lud rozrzucali. Wiele jeszcze uroczystości w tym dniu odbywanych, zakończyły race rozmaite, tak w zamku jako i w mieście puszczane.

Czucz, więzień stanu.

Nie wszystkie więzienia Polacy pootwierali po wypędzeniu Moskali z Warszawy. Dwa były jeszcze najtajniejsze, jedno u piekarza Puscha, a drugie u żyda liweranta Efraima Mendla. Po wejściu Moskali do Warszawy, piekarz i żyd przedstawili osobiście Paszkiewiczowi więzieniów, nad którymi wiernymi byli do czasu stróżami. W kilka dni odesłano ich do Rossyi; było ich wszystkich czternastu. U żyda dziewięciu, a reszta u piekarza. Między tymi znajdował się syn hrabiego Czucza z Litwy, jako więzień stanu, o którym Konstanty na zapytanie Czucza matki za prawdę oświadczył, że umarł w więzieniu, na dowód czego listę umarłych więźniów stanu okazał nieszczęśliwéj matce, na któréj stał wymieniony, jako umarł 27. Czerwca 1829 r. na febrę nerwową. Czucz, w czasie podróży siedzący wraz z innymi więźniami w zamkniętéj kibitce, nie mógł się nacieszyć, że teraz cokolwiek wolniejszém oddycha powietrzem; „wolałbym raczéj," rzecze, „na Syberyi, niżeli zamknięty w więzieniu." — Wtém przy zjeżdżaniu z górki przy rzece Dysna, w okolicy Połocka, trzasło nagle przednie koło u kibitki. Kibitka się z nimi przewraca, a uderzywszy o kamień, pękło pudło, a więźniowie wytoczyli się z pudła na ziemię. Druga zaś kibitka, przy któréj znajdował się komisarz konwoju i czterech huzarów, na dwie może wiorsty drogi za nimi jadąca, nie prędko postrzegła przypadku pierwszéj, zwolna jechała. Przy téj zaś zepsutéj dwóch było kozaków, z których jeden zaraz się nawrócił, dla zameldowania o przypadku pierwszéj kibitki komissarzowi. Kozak zaś pozostały zsiadł natychmiast z konia i zaczął jednego po drugim więźnia wiązać, do czego pomagał mu zwoszczyk, aby który z nich z rąk im się nie wyśliznął. Czucz przypatrując się téj scenie, nie wiele myślący, dosiada konia kozaka i rzuca się w pław w Dy-

snę i szczęśliwie ją przebywa. — Wrzeszczał kozak co miał siły, aby się wrócił, ale Czucz wcale nie zważał na krzyki jego. Nawrócił koniem w niedaleki lasek, a z lasku jechał dróżyną, prowadzącą do innego lasku, zmęczony i przepełniony bojaźnią. Stanął nareście w gęstych zaroślach i konia uwiązał, z kąd pieszo zamyślał szukać schronienia. Ale szczęściem przypadła mu myśl, czyli koń ów nie dźwigał na sobie skarbów swego pana. Odkulbaczył go więc, i znalazł nie wielką ilość pieniędzy w poduszcze, bo było tylko 86 dukatów w złocie, dwa louisdory, trzy pierścienie złote i resztę pomniejszych rzeczy. Zabrał te pieniądze, konia samopas puścił, a sam, gdy się zmierzchać zaczęło, przez pola spieszył do swego traktu. — A lubo to nie było porą zimową, jednak biedny Czucz drżał od zimna, bo był cały przemoczony i głodny. Noc go ciemna zaskoczyła pomiędzy wzgórkami piaszczystemi, wtulił się w wydrążoną pod wzgórkami jamę i noc w niéj przepędził. Nazajutrz, skoro tylko dnieć zaczęło, puścił się napowrót ku Dysnie, ale w inną stronę. Radby się był koniecznie jakim sposobem za tę rzekę dostać, aby dążyć do granic Polski, albo Litwy. Przybywa nareście do rzeki; cichość i spokojność powietrza była nadzwyczajna, nikogo nie słychać, nikogo nie widać, nie wié jak daléj ma z sobą postąpić, ale idzie pod nad brzeżem rzeki i spostrzega o podal chatę. Ośmiela się wstąpić do niéj, bo go głód i zimno zmusiło. Wszedłszy nareście do niéj, zastaje wszystkie osoby śpiące. Ale w momencie przebudza się gospodyni i pyta: „Kto tu? czego potrzebuje?“ — Chciał jéj także po Rusku odpowiedzieć, ale dziewcze uprzedza go i woła: „To Polski żołnierz.“ — Gospodyni na to: „A mój Boże! dopókiż wy Polacy w tych się stronach znajdować będziecie. Wczoraj dopiero dwóch od nas odeszło, którzy pokryjomu chcą wrócić do swoich, a co przed nimi już tu wsparcia szukało?“ Czuczowi ani na myśl nie przyszło, żeby tu Polacy być mieli w innym sposobie, jak za rozkazem rządu Rossyjskiego; nie wiedział bowiem ani o rewolucyi w Polsce, ani o wojnie Moskali z Polakami; ale nie wchodząc w dalszą rozmowę, prosił tylko o posiłek. Gospodyni była dość ludzka, wstała, ogień dobry nałożyła, i zastawiła śniadanie; nim jednak było gotowe, częstowała go wódką, miodem i chlebem. Czucz wygłodzony zjadał smacznie, a wkrótce też i śniadanie nastąpiło.

Była to żona rybaka, który od kilku dni, jak wyjechał na łowienie ryb, jeszcze do domu nie wrócił. Czucz posiliwszy się dobrze, dobył dukata i dał gospodyni. Nie pojmowała się z radości, że złoto widziała, a tém bardziéj mając je za własność. Pozwoliła mu dłużéj się zabawić w domu, że obiad lepszy nawarzy, niżeli śniadanie. Czucz radby dłużéj jak do obiadu pozostać, ale jego okoliczności nie dozwalały; doczekał go jednak szczęśliwie. Nad wieczorem zaś samym zamyślał w dalszą puścić się drogę.

Właśnie co tylko miał się żegnać z gospodynią, gdy tętęt koni naokoło chaty dał się w izbie słyszeć; „ach przyjacielu,“ zawoła gospodyni, „ukryj się, chociaż do téj skrzyni, bo kozaki zapewne Polaków szukają.“ Czucz jak piorun skoczył do skrzyni, którą gospodyni zatrzasła i sieć leżącą na ziemi na nią rzuciła. Kozaki wpadają i pytają się naprzód o gospodarza, a potém o człowieka w takim a w takim ubiorze. Gospodyni odpowiada, że tu rzadko kto u niéj z nieznajomych, a nawet i znajomych bywa, chyba dla kupienia ryb. Kozaki spojrzawszy po zapiecem, pod kominem, gdzie kury siadywały, nie bawiwszy długo odjechali.

Gospodyni otwiera skrzynią i wypuszcza więźnia. Czucz wylazłszy z niéj rzecze: „Moja gosposiu, gdybym jeszcze z pół kwandransa był w téj skrzyni siedział, byłbym się zadusił.“ Na co mu odpowiedziała: „Jednak lepiéj byłoby takim sposobem życie utracić, niżeli w kozacze dostać się ręce.“ Nie wyszło godziny, nadchodzi i rybak; spojrzał dziko na Czucza, i nie mówiąc ani słowa do niego, usiadł i na gospodynią jeść zawołał. Gospodyni, czyli żona jego, skinęła na niego i wyszli oboje do sieni. Wkrótce wracają, a rybak witając Czucza mile, pił wódkę do niego. Nie pytał go się wcale, zkąd jest i coby tu porabiał, bo od żony dowiedział się o wszystkiém.

Czucz, aby był bezpiecznym, wsunął rybakowi cztery dukaty w rękę, i rzecze: „Zmiłuj się przyjacielu, poradź mi, jakbym się mógł dostać do Polski lub do Litwy; jestem nieszczęśliwy.“ Rybak, którego złoto rozweseliło, odpowiedział, że do Litwy jak najłatwiéj może się dostać, ale do Polski trudno. Właśnie wybieram się z rybami do Kiryszy, gdzie z różnych stron rybacy przybywają; tam sprzedajemy ryby a kupujemy sieci. Do Kiryszy zjeżdżają się handlerze z Wilna, Gołaty, Wołkomierza, Smorgonia, więc bardzo łatwo możesz się dostać do Litwy. Ażeby zaś do Kiryszy cię nikt nie napastował, wezmę cię ze sobą jako czeladnika, i zaręczyć ci mogę, że jak najbezpieczniéj przejdziemy. Nazajutrz skoro świt wyruszyli obydwaj w podróż z rybami. Czucz po chłopsku przebrany wsiadł na czołno; o ile mógł pomagał wiosłem rybakowi; a tak szczęśliwie przypłynęli do Kiryszy. Rybak zostawił Czucza przy rybach, a sam udał się pomiędzy handlerzy. Czucz widząc ogromną massę ludu, drżał z bojaźni, aby go kto nie przytrzymał. Wkrótce nadszedł i rybak z handlerzami. Ci stargowawszy ryby, zabrali je i woła-



Deputacya o wypuszczenie więźniów w Krakowie 17/3 848 r.

ją Czucza, aby szedł z nimi na poczęsne. Spojrzał na nich Czucz, westchnął sobie i poszedł z rybakami. Przybywszy do jednéj szynkowni, chciwie przeglądał wszystkie osoby, lękając się, aby go kto nie poznał, lecz Ruskie chłopy ani myślały przypatrywać się Czuczowi. Wtém poznaje starego rybaka Kiryło, który niegdyś w dobrach Czucza niewodem ryby poławiał. Nie chciał w szynkowni z nim rozmawiać, ale czekał wyjścia. Nareście podpiwszy sobie Kiryło, wyszedł z szynkowni, a Czucz tuż za nim: „Héj przyjacielu!" zawołał na Kiryłę, „zaczekaj, mam do ciebie interes." Stary Kirył stanął i słucha. „Wszakże wy nazywacie się Kiryło?" — „Tak, Kiryło." — „Wszakże wy kiedyś poławialiście ryby na Czucza jeziorach w Grybołce?" — „Tak, poławiałem." — „Znaliście dobrze starego Czucza w Grybołkach?" — „Dyć go znałem bardzo dobrze i znam i byłem nie dawno u niego." — „A żyją tam wszyscy u nich?" — „Zyją wszyscy — tylko braknie im jednego syna Leona, który we więzieniu w Warszawie umarł." — „Wiesz co przyjacielu, nie mógłbyś mnie zabrać z sobą? a od ciebie łatwobym się dostał do Grybołki; tam mieszkają pod tym panem moi rodzice, którzy najlepiéj się mają z gospodarzy; mnie wzięto do wojska Rossyjskiego, a ja jestem Litwin; nie miałem więc chęci w nim służenia i uciekłem. Tam skorobym się dostał, zaręczam ci przyjacielu, żeby cię sowicie wynagrodzili." Kiryło spojrzał się na niego, obejrzał go od stóp do głów, a zazwyczaj gdzie idzie o zysk, trącił go w ramię i rzecze: „Chodź ze mną, a będzie wszystko dobrze." Czucz nie pożegnawszy się nawet z przeszłym rybakiem, szedł za swoim znajomkiem. (Dokończenie nastąpi.)

Mowa JMci Pana Podskarbiego Nadwornego Jerzego Ossolińskiego, Marszałka koła Poselskiego, witaiąc Króla JMci od koła swego w Warszawie na seymie Anno 1635.

Trzeci rok szczęśliwego panowania W. Kr. Mci szczęśliwie sa Bóg zaczynaiąc, trzeci raz my wierni poddani naszym y Braci doma pozostałych imieniem W. Kr. Mści Pana No No na tym Tronie rady y sprawiedliwości w dobrym zdrowiu, w kwitnącey sławie, z niewymowną witamy radością. Witamy tylekroć triumphuiącego, ile lat panuiącego wschodniey y południowey granice zwycięsce. Witamy ku północy potrzecie mściwą prawicę obracaiącego, y samemu ręką Słowiańską rzadko tykanemu Oceanowi pęta gotuiącego, ieżeli nie zechce raczey istotnego Dziedzica łaskawego zażywać panowania, nisz pod krzywoprzysięzców Tyranów ciężkim ięczeć iarzmem. — Przy tak wesołym witaniu radaby Oyczyzna nasza Bogu przystoyną wdzięczność, W. Kr. Mci powinne oddała dzięki, by iey była iego niepoięta nad Narodem naszym opatrzność W. Kr. Mci odważna dla wiernych Poddanych miłość, cokolwiek słowy tchu zostawiła. — Ale w głębokie oboyga tego zawiedziona uważanie, do siebie przyść nie może, niemą tylko contemplacią w swoich się pasąc szczęśliwościach, oczyma iednak pokornymi, to w Maiestat Boski wlepionymi, wyznawa dobrodzieystwa od niego samego pochodzące: to ku iego Pomazańcowi obróconymi, swóy obowiązek wdzięczności, powolności, odwagi, dla tego, przez którego Niebo tak wiele oraz na nie wylewa ozdoby. Jednym słowem, Miłościwy, Nayiaśnieyszy Królu, Panie nasz, to szczęśliwe Panowanie W. Kr. Mci, uznawa miła Oyczyzna nasza być compendium onych wszytkich wieków, w których Antecessorowie W. Kr. Mci, Królowie Panowie nasi, cokolwiek ozdobnego, pociesznego sobie y Narodom naszym sławnego zrobili. — Rzekę ia więcey y rzeczą samą dowiodę, żeś W. Kr. Mość tym krótkim czasem robót swoich przeszedł cudowne oczom świata wszytkiego dawnych Bohatyrów dzieła, w półroczu iednym zwoiowana cała Monarchia, w małey garści ludu woysko, więzień okupiony naylepszą zastarzałey possessiey, czyszczą pokoy, mażą one stare: Veni, Vidi, Vici, pokazuią nowego Alexandra, nierówną siłą świat burzącego, wskrzeszaią szczęśliwego Leonidę superstitem swego nad poymanym nie między Thermopilami, ale w przestronnym polu woyskiem zwycięstwa. — Coszby rzekła starożytność, gdyby widziała Pana we trzech świata częściach cały rok woynę gotuiącego odpowiedziami groźnymi srożącego się, a raczey y Polaków naszych zniesieniem potrząsaiącego, w oczach Narodów wszytkich z stolice swey iako na pewny triumph wypadaiącego, a on samą wieścią powrócenia W. Kr. Mci z szczęśliwie dokończoney Moskiewskiey Expediciey strwożony, swey własney w pół niedoiechawszy granice, sromotny zapęd swóy hamuie, w cień pieszczonego pałacu zelżywie uchodzi. Rozkazaćżeś raczył W. Kr. Mość, aby Trybutu, ani osad Polskich, wiecznymi czasy nie wspominał; usłuchał. Miećżeś chciał Pokucia Dniestrem Królestwa swego granice; przyznał. — Tatarowie z Budziackich Koczowisk do Krymu, Kantimir za Dunay z rodem swym, aby byli przepędzeni, podobało się W. Kr. Mości; sam się stał Dekretu y woley W. Kr. Mci ekzekutorem. — Takowem posłuszeństwem, domowi Ottomańskiemu zelżywym, W. Kr. Mości i Rzpltey sławnym y ozdobnym wyżebrał pokoy Amurat, Cesarz Turecki. A nie większasz to naypotężnieyszym świata Monarchom rozkazować, aniżeli przypadkowem woy-

ny szczęściem ich poznosiwszy światu panować? — Jusz tu staie starożytność, tu staie y potomność nasza, iednak admiratio i spraw W. Kr. Mości synowskie uważanie wyżey postępuie. Baczymy Nayiaś. Miłościwy Królu, Panie nasz, nowy y niezwyciężony w dziełach W. Kr. Mci triumph, gdy ledwo nie na samych nieprzyiacielskich Poboiowiskach sam siebie zwyciężasz, albo raczey miłość na Poddanych swych Victis daiesz triumphantes manus. — Niech milczą chełpliwe Atheny, nie zazdrości im Polska siermięgi, Królewską krwią kiedyś purpurizowaney, szczęśliwsza bowiem Oyczyzna nasza, że na żywego, na zdrowego Pana swego patrzy, dla iey zdrowia berłami ciskaiącego, purpury depcącego. — Tego tylko nie dostawało sławie twey, twoim laurom, wielki Monarcho, abyś światu pokazał, że naypewnieysza Państw iest Possessia Państwy gardzić, nayozdobnieyszy triumph, siebie y chciwość swą zwyciężyć. Naypotężnieysze zwycięstwo Poddanych wiernych miłością porazić, wolnych zniewolić, bez niewoli. — Pokazaćeś raczył y w swey drugiey świeżo przeszłey expediciey, że nie tylko pożytek nayiaśnieyszego Domu swego, ale i sławę contemnis, tam, gdziebyś iey z niebezpieczeństwem Państw sobie powierzonych, abo bez pozwolenia Rzpltey mógł nabywać. — Słał Bóg w tym przeszłym roku orłom Polskim drogę tamto nawiedzieć gniazdo, z kąd Rzymskiego niegdy pogańska wypędziła burza. — Dodawali serca wielcy Monarchowie, chcąc sami in partem venire niebezpieczeństwa y odwagi. — Płaczliwe wzywały Chrześciańskie, w niewoley będące, Prowincie. — Kraiać się musiało serce sławy chciwe, chciwe rozszerzenia chwały Bożey y wiary Ś. katolickiey. — Zwyciężyłeś iednak Prawa y Consensa powszechnego obserwancią, życząc raczey z miłości swey własney Rzpltey, aniżeli sobie samemu, z Bisurmańskich łupów pamiętne przyszłym wiekom wystawić Trophea. — A tu oczom naszym nader żałosna W. Kr. Mci y domu Królewskiego nagła żałoba, co inszego iest, tylko okazya ostatniemu miłości naszey nad W. Kr. Mością Triumphowi. — Tak niebo chciało, żebyś W. Kr. Mść pokazał Poddanym swoim, iż etiam inter repetita Nayiaśnieyszego Domu swego Funera, by w nayciększszych stratach, tak miłych Pignorum z samego spólney Oyczyzny pospolitego szczęścia chcesz solatia petere, nie daiąc się obecnego obmyśliwania całości Rzpltey odrywać żadney krwi swey Królewskiey przeciwności, Braterskie łzy nie dobrze otarłszy, przeszłych dwuletnich, koronowania, zapomniawszy, na następuiące seymowe niepomniąc niewczasy, bieżećeś raczył do tey granice, która sama po niedawney szczęśliwey koronaciey bytności y opatrzenia W. Kr. Mci potrzebowała. — Wielkie to gospodarstwo Oyczyzny naszey, iako zakwitnąć nie ma, kiedy oko Pańskie samo w każdy kąt wgląda, uprzedzaiąc prowidencią swoią niedostatki pospolite, nagradzaiąc omieszkania y błędy nieporządnych urzędników, serce poddanym czyniąc do prace y odwagi przy powinney wierze y stateczności. — Takowa W. Kr. Mci miłość ku sobie, te prace, te trudy, y ledwie nie gregario militi przyzwoite odwagi, uznawamy, Nayiaśnieyszy Miłościwy Królu, Panie nasz, y unizone dzięki do nóg Maiestatu W. Kr. Mci oddaiąc, takie wdzięczności naszey vota concipimus. — Niech cię Bóg Wielki Władisławie na tym Tronie Przodków Twoich długo chowa, z naszych lat niech odda Twemu wiekowi, niech żałoby niepożądane odmienia w pociechy, niech do sławy, do nieśmiertelności, naszą krwią, naszymi broniami, twemu szczęściu przestronny gościniec toruie. — Miło nam bowiem będzie dla tego umierać, który nam, nie sobie, żyie; o którym iesteśmy pewni, że nie tylko odważnym męstwem, ale y obmyśloną, doyrzałą mądrością y radą, rządem w pokoiu, będzie umiał zatrzymować całość nabytych pożytków krwawymi pracami naszymi Potomstwu naszemu. — Do czego zaś nas i na ten czas z powinności swey Pańskiey W. Kr. Mść miłościwie wezwać raczył, z powolną stawiliśmy się ochotą, gotowi będąc, świątobliwe W. Kr. Mci ku dobru Rzpltey intentie zgodą y odwagą secundare. — Ale wprzód żebyśmy do pocałowania tot victrices et triumphales palmas piastuiącey sławy narodu naszego restauratricis, ręki mówię W. Kr. Mci przypuszczeni byli, uniżenie i pokornie prosimy.

Reassumpcya Sejmu Grodzińskiego, w Warszawie Die 30. Xbris, zaczętego Anno Domini 1719.

(Ciąg dalszy.)

JPan Rucki, Podkomorzy Czyrski: Wniesiona materya przedemną nie powinna była zatrudniać, kiedy in praesentia wielu Jchmościów concypowana, gdzie każdy mógł się domówić wymieniając, że sufficienter opisana i dołożona salvis juribus statutorum anteriorum, i że tę korrekturę stanowiliśmy secundum antiquas leges et in his omnibus, aby ten projekt był denowo czytany, co non videbatur innym Jchmościom.

JPan Starosta Solnicki expressit, że przy dniu wczorajszym nie mógł się doprosić głosu, aby się był explikował wczorajszéj przymówki przez Jchmościów PP. Lubelskich, chwalił przeczytany projekt, o którym nikt powątpiewać nie może de completa beatitudine, bo remota injustitia, pod czas któréj byli regna sola latrocinia, teraz przyjdą ad antiquam methodum

ś. sprawiedliwości, że regestra aptissime skrócone sądził potrzebne, bo też w nich widział wielkie obstacula tak dalece, że gdyby per processum w lat 6 mogłyby być komu dobra odjęte, chwalił, że conservati dobra odrzucone, ale nagrody proprii districtus zgodzić się niechciał, ziemstwa Lubelskie i Sieradzkie życzył mieć w reflexyi, aby in aeqvalitate zostawały ad instar inszych Województw; na Deputacyą ziemstwa Lubelskiego nie skarzył się i Sieradzkiego, jednak wymienił, aby tam animadversią uczynić na akta i Patronów, którzy nie pilnują swojéj obligacyi perfunctorie, p. cedendo; życzył, aby ex monopolio obmyślić im kontentacyą, ale żeby przysięgę wykonali, etiam po zakończonym, a refutando illacyą wczorajszą, mówił Jchmościom PP. Lubelskim, że gotów pojść pod laskę do sądu, jeżeli co winien, a jeżeli JPan Podsędek Lubelski nie jest Deputat, ani Instigator, zażywając słów z Pisma św. tertium quid ad te. A na cóż się przyda consilium malum consultori pessimum, charakter mój dosyć dobrze piastowałem w Grodnie i tu go zgodnie traktuję in bonum publicum, nec agnosco supra me magistrum tu tibi carmina sume.

Reponebat JP. Poseł Lubelski, że tak wielkie koncepta więcéj nie mogą, tylko parturire montes, niepotrzebnie zachodzące, murmur tamuje tylko publiczne obrady, a nie zgadzając się na korrekturę Trybunału, bo na tym miejscu jest ingens labor, zaczym upraszał, aby insze obmyślić medium, pozwalając, aby i ziemstwa circumscribantur, oraz aby dwóch regentów, ziemstwa i pióra, postanowić dla folgi praecavebat; aby korrektury decretum lub extractum nie ważono się zabierać, jako noviter stało się. Na przysięgę etiam po zakończonym Trybunale nie pozwalał i nie dziwował się, że to od Posła, nie od weterana słyszy, przymawiając JPanu Wysockiemu JP. Karwowski ex illatione multifaria około projektów korrektury przymówił, że naznaczeni do formowania tego projektu, z affektów odbierają amaritudinem, a to największa, że proces pójdzie per infinitum, zaczym chciejcie wynaleść abreviationem konweniencyą et suadebat, aby ten proces nie szedł dłużéj nad 6. Niedziel, jest praecustoditia dla Województw, aby juxta jura et leges suas observentur, i ja się na to zgadzam sint salva Jura, ale też per omnem amicitiam et justitiam, indolebat, że inpuncto solarii straciliśmy kilka dni, i jeszcze zachodzą skrupuły, a już przy ostatnim dniu narzekamy co dzień, z czym pojdziemy do Pana, ad patres conscriptos, za taką sprawą podobno i te dwa dni non sufficient, i dla tego aut ruet in vestris, aut stabit roma acervis. Jest nas tu 24ch; co się jeszcze nie podoba, gotowiśmy poprawić proventum ziemstwa Sieradzkiego, jako opisać desudabamus, ale niechcieliśmy nic sine consensu WW. MM. PP. conclusive czynić. Appellavit Xiążę Nominat Krakowski, aby w tym obligować Pisarza, aby sobie ciężkości nie czynił, przybierał do pracy, ale tempora mutantur nastąpią inni Pisarze; jaka będzie decyzya, to najsnadniéj poprawić.

Potém odezwał się Xiążę Czartoryski, aby Województwo Ruskie było excypowane ad normam Województwa Wołyńskiego, Kijowskiego, Bracławskiego i Czerniechowskiego, tak jak allegował tę exceptią JP. Poseł Wołyński. Posłowie Podlascy nie pozwalali. Więc Poseł Wołyński z kolegami nalegali, aby Podlascy tę przyjęli excepcyą jako teraz napisano w projekcie, i gdy nie było zgody, ruszyli się z miejsc et interlocutorie blisko godzinę komertowali. Tego punktu poprawowali et ad interpositionem JPana Marszałka przyszło, JPanu Staroście Solnickiemu ad amplexum z Jchmościami Lubelskiemi; a gdy już był poprawiony, nalegał JPan Karwowski, aby czytać projekt, a na to nie było zgody. JPan Kownacki, Podczaszy Podlaski, winszował, że przecie przez poprawienie tego projektu sopita causa, tylko życzył czytać Projekt, czynił praecustoditiam, aby i patronów opisać, gdyby nie mieli pilnować sub paenis; gdyby miał odjechać, nie życzył Plebeos przybierać do spraw, ale capaces activos et bene possessionatos nobiles, żeby przysięgali; podpisy aby obserwowane były et circa reperta documenta czynić, animadwersye, percurios sądzić i karać; na co mówiono zgoda; czynił reflexye względem długu, aby do Grodów manifestacya była, dług nie był większy nad złotych 300, ale to nie przyjęto, a reiecta wszelkie tylko na trzy dni służyć mają, salva manifestatione publicandorum satisfactionis expulsus ante omnia restituat; a kiedy kto za granicą królestwa będzie i nie powróci ledwo we 3 lata, a któż temu winien, że sobie nie pilnuje, albo menia substituta takiego, któryby go ochronił; gdy zaś będą deputati do Wdztwa, prędzéj temu zapobiegną. Ale Krakowscy nie pozwolili Ziemskim Pisarzom, że tylko po złotych 3. od jednéj sprawy naznaczono; życzył, aby więcéj, bo kiedy będzie miał pharainę papierów, toby tylko miał wielką pracę, że dzień i noc, dwa albo trzy dni pracując, radził, aby tabula podana była; na co się zgadzano. Ziemstwa securitatem opisać i uspokoić raz na zawsze, cavendo nequis ultra vadeat. Do korrektury trybunałów przymawiał się, oraz żeby czytana była, a po uspokojeniu jéj, aby do życzeń Wdztw przystąpić. Albowiem od dwudziestu trzech lat, za panowania teraźniejszego nie mieliśmy tego szczęścia, tylko zawsze w reces puszczono, i prosił, aby szli per Thurnum.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)